Warszawa da się lubić — Szach-Mat

Nie wiem, co mnie podkusiło, ale dwa lata temu hajtnąłem się z Wandeczką. Efekt jest taki, że przybrałem na wadze, jestem bardziej zestresowany i nie mam czasu dla kumpli. Rzecz jasna, są i pozytywy, ale odczuwam je tylko wtedy, gdy Wandeczki nie ściga migrena. Jest jednak coś, co mnie przeraża. Wandeczka jest ode mnie większa i silniejsza, i bezlitośnie wykorzystuje tę przewagę. Gdy ma zły humor, chowamy się z Pikusiem w najgłębszy kąt pokoju i czekamy na zmianę nastroju. Tak było wczoraj, gdy wróciła ze spotkania z przyjaciółkami. Cisnęła torebką w telewizor i oświadczyła, że nie przykładam się do swoich obowiązków. Pierwszy w powietrzu wyczuł kwas Pikuś i natychmiast dał dyla na podwórko. Ja niczego nie poczułem i dopiero gdy Wandeczka zbliżyła się do mnie z włączonym żelazkiem, zdecydowałem się na ucieczkę. Zbiegłem po schodach i zatrzymałem się na trzepaku. Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, łypnąłem okiem na gablotę i zagaiłem:
- Wpuścisz mnie?
Warszawa parsknęła śmiechem i zapytała:
- Znowu cię wywaliła?
- No.
- Ta stara krowa kiedyś cię wykończy. Zobaczysz!
Podszedłem do gabloty, starłem ptasią kupę ze zderzaka i powiedziałem:
- Pewnie masz rację. To jak będzie?
Warszawa natychmiast wpuściła mnie do środka i zaczęła wspominać:
- Kiedyś to było fajowo! Jeździliśmy z panienkami do lasu albo nad jezioro i mogłam się napatrzyć za wszystkie czasy. Miałeś kumpli i wszystko było jak trzeba. A teraz...
- Daj spokój - przerwałem przyjaciółce. - Nie dobijaj mnie.
Warszawa wrzuciła nagle na luz i wyszeptała:
- Ale nie ma sytuacji bez wyjścia. Tylko czy ty jeszcze masz jaja.
- O co ci chodzi?
- A pamiętasz ten nieszczęśliwy wypadek, w którym żona Ernesta straciła obie nogi?
- Pamiętam.
- No widzisz. Przecież to nie był przypadek.
Rozejrzałem się wkoło, wcisnąłem mocniej w fotel i dałem znak warszawie, żeby zaczęła nawijać. Po chwili okazało się, że zona Ernesta chciała zmienić wartburga na nowszy model i gabloty moich kumpli uznały, że Marzenę musi za to spotkać kara. Dowiedziałem się również, że główną rolę w spisku odegrała moja przyjaciółka, która mogła teraz liczyć na rewanż wtajemniczonych. Gdy o moją duszę zaczął walczyć diabełek z aniołkiem, warszawa przeszła na wyższe obroty i powiedziała:
- Proponuję zacząć od lewej nogi. A potem zobaczymy...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Szach-Mat, dodano 03.04.2010 08:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.